

MAGDALENA UCHMAN

This is my movie

W nieruchomych punkcie krążącego świata. Ani cielesnym, ani bezcielesnym.

Ani od, ani ku. W nieruchomym punkcie, tam trwa taniec, Ani bezruch, ani ruch. Nie mówcie mi, że to stałość, Że stygnie i co będzie, i co było. Ani ruch od czegoś, ni ku czemuś,

Ani w górę, ani w dół. Gdyby nie punkt, nieruchomy punkt,

Nie byłoby tańca, a jest jedynie taniec¹.

T.S. Eliot, *Burnt Norton*

Szukając słów do opisu zbioru grafik *This is my movie*, odwołam się do znajdowania pewnych analogii z filmem, który jest dla mnie zapisem myśli rozciągniętym w określonym czasie z uwzględnieniem kadru, ujęcia, planu i osób, które go tworzą.

Zbiór ten jest również zapisem czasu przeszłego, a także nadzieją na aktualny i przyszły...

Duży wpływ na powstanie *This is my movie* miały podróże, jakie odbyłam w trzech ostatnich latach, oraz pracownie, gdzie powstawały te prace, jak też miejsce mojego pochodzenia i dzieciństwo.

Dzieciństwo

„Każdy człowiek nosi w sobie obraz z dzieciństwa” – pisał Gaston Bachelard w książce *Poetyka marzenia*.

Dzieciństwo refleksyjnie widziane jest rodzajem samotności, w której dziecko, marząc, staje się istotą wolną. W każdym z nas jest potencjalne dzieciństwo, do którego możemy powrócić za pomocą pamięci, aby odnaleźć wspomnienia.

Myślę, że dzieciństwo, jego miejsce jest właśnie pierwszą przestrzenią, w której kształtowała się moja „twórcza” osobowość. Miejscowość Surochów położona na Podkarpaciu między Wietlinem a Sobiecinem – tam się urodziłam i tam mieszkałam do ósmego roku życia.

Wciąż pamiętam tamten zapach kwitnących drzew, kwiatów, ziemi i piasku. Wspominam ulubione zabawki: kolorowe foremki i ich piękne kształty, pluszowe misie, plastikowe lalki, rzutnik „Ania”. Dom dzieciństwa był ulubionym miejscem zabaw, różnych eksperymentów i wolności. Tam rodziła się moja tożsamość, którą budują zapamiętane rysunki, kształty liter, kolory, „bazgroły”, wycinki. Zostają one przywołane w moich pracach.

Zatrzymanie czasu w grafice staje się dla mnie zapisem momentów czy też chwil, które nie tracą aktualności i nie odchodzą bezpowrotnie. Stają się również przywołaniem tego, co przeszłe. Przenikają się w taki

sposób, że świat przeszły staje się niekiedy bardziej realny od świata teraźniejszego. Sięgając do przeszłości, widzę zdarzenia, sytuacje, przedmioty, osoby. Poprzez znaki, litery, symbole przywołuję tamten świat.



Magdalena Uchman, *This is my movie* – 1981, algrafia, litografia, 70 × 100 cm, 2018

Do zbioru znaków-symboli zaliczam formy zaczerpnięte ze świata szkolnych zeszytów, „bazgrołów” i innych, czasem nieistotnych, notatek. Zaznaczę jednak, że znaki te na poziomie komunikacji wizualnej pozostają zrozumiałe tylko dla ich twórcy. Kształty, płaszczyzny, przedmioty niejednokrotnie nakładają się na siebie, tworząc nowe obiekty – symbole. Stosowane przeze mnie znaki w istocie odnoszą się do osób i zdarzeń, które w jakiś sposób były lub są ze mną związane. Te reminiscencje na pewno pozostawiły ślad w mojej pamięci.

W cyklu *Zapiski* przedmioty, które wprowadzałam w przestrzeń grafik, dotyczyły zjawiska odkrywania przeszłości i odsłaniania bądź zakrywania tożsamości. Były to pamiątki znalezione w domowym archiwum, a jego symbolem stał się ocalały od zapomnienia studencki indeks mojego dziadka z 1947 r. – jedyna namacalna pamiątka, która mi po nim pozostała. Otwierając go, miałam poczucie, że stanowią z nim jedność...

Fotografia, która pojawia się w grafikach z cyklu *This is my movie* – *Imagine*, jest portretem Władysława Uchmana i stanowi ciągły *leitmotiv* całego cyklu. Pomimo że jestem kobietą, starałam się zachować ciągłość nazwiska mojego ojca, dziadka i pradziadka. Postanowiłam nigdy go nie zmieniać. Nazwisko moje przypomina mi, że nie jestem sama, i że nie wzięłam się znikąd.

¹ Cyt. za: C. Miłosz, *Mowa wiązana*, Warszawa 1986, s. 183.

Używanie w grafice przedruków uważam za swego rodzaju graficzny *ready made*, choć oczywiście nie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mam takie poczucie, że unieruchamiając obraz osób i przedmiotów w moich grafikach, przedłużam ich trwanie...

Podróże i miejsca

Walizkę zapakować – rozpakować, zapakować – rozpakować, zapakować,
 maszyna do pisania (Hermes Baby), paszport (SA 323273),
 bilet, lotnisko,
 schodki, samolot, zapiąć pasy, start, odpiąć pasy, lot,
 kołysanie,
 słońce, gwiazdy, kosmos, biodra spacerujących stewardes, sen, chmury,
 spadające obroty silników, zapiąć pasy, zniżanie, kołowanie, lądowanie,
 ziemia, odpiąć pasy, schodki, lotnisko, książeczka szczepień, wiza, cło,
 taksówka, ulice, domy, ludzie, hotel, klucz, pokój, duszno, pragnienie,
 inność, obcość, samotność, czekanie, zmęczenie, życie.

Ryszard Kapuściński, *Wojna futbolowa*

Podróże budują mnie jako człowieka. Są one dla mnie ruchem (*movie*), który pozostawia ślad w moich grafikach.

Pierwszą istotną podróż artystyczną odbyłam w 2015 r. Był to wyjazd do USA na zaproszenie Islip Art Museum i St. Johns University do Nowego Jorku na symposium graficzne. Spędziłam tam trzy tygodnie.

Podczas symposium powstały prace malarskie zatytułowane *This is my movie*, które stały się początkiem nowych grafik (serigrafii) o tym samym tytule. Były to obrazy na płótnie malowane akrylem z użyciem ograniczonej do czterech kolorów palety barwnej: białego, czarnego, szarego i niebieskiego. Przedstawiały elementy pudełek, sześcianów i konstrukcji brył rysowanych linearnie. Płaskie plamy zamknięte w płaszczyźnie zderzały się z linearną formą wyżej wspomnianych elementów. Wspomniane pudełko (*box*) traktowałam jako symbol zmiany miejsca, który zawiera rzeczy osobiste, przedmioty, pamiętki i po-pamiętki.

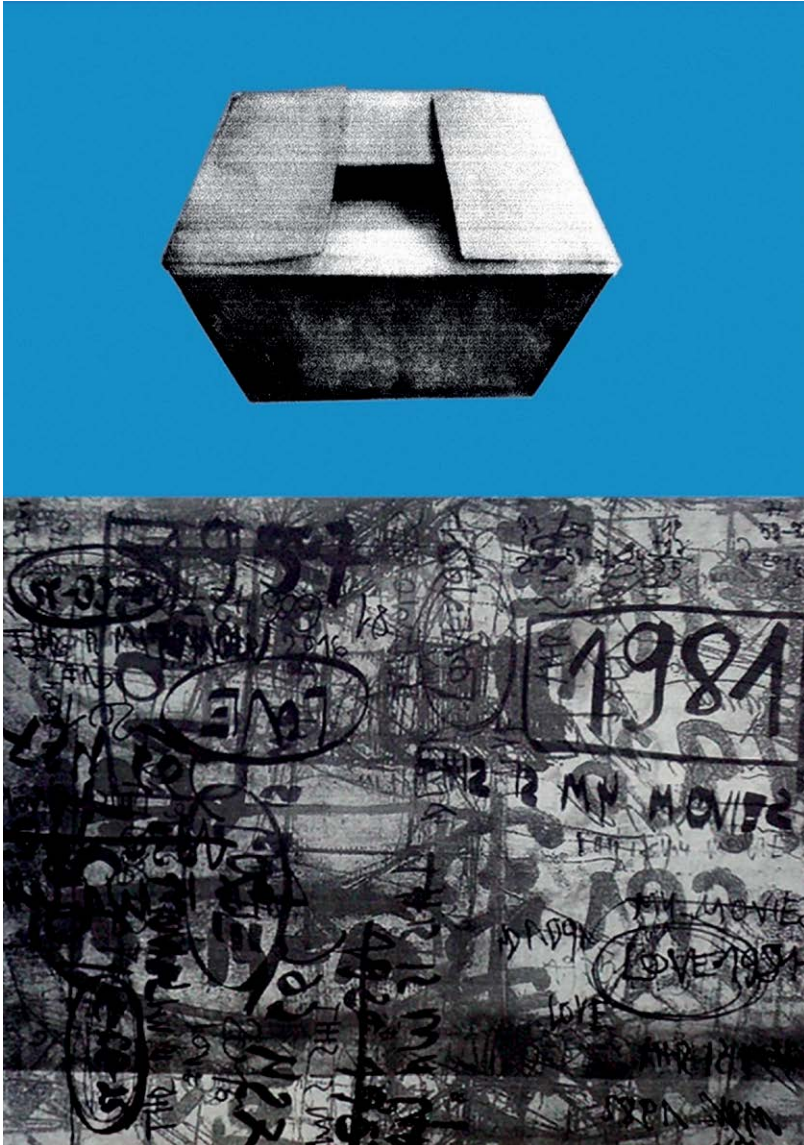
Akryl na płótnie jest techniką, którą stosuję w pracy nad obrazem, ponieważ daje mi możliwość szybkiego nakładania warstw farby oraz szybkiego wysychania. Sposób pracy poprzez odkrywanie już wyschniętej poprzedniej warstwy jest dla mnie bardzo interesujący (czego do tej pory nie jestem w stanie wypracować w grafice). Te doświadczenia wynikają z moich potrzeb i stosunku do grafiki, która jest fundamentem moich działań. W niej warstwy i warstwowość, poprzez nasycanie płaszczyzny kolorem lub nawarstwianie przy użyciu innych matryc, stanowi podstawę.

Ponieważ jestem przede wszystkim grafikiem warsztatowym, malarstwo stanowi dla mnie swego rodzaju „odskocznik” od tego, czym na co dzień się zajmuję. Jest rodzajem doświadczania innych materiałów i innego medium. W ostateczności moje obrazy akrylowe stają się często projektem do grafiki, w której kontynuuję myśli tam właśnie zaczęte.

Nowy Jork był takim miejscem, które zawsze chciałam zobaczyć: muzea, architektura, ludzie. Jednak nie zrobił na mnie pozytywnego wrażenia. Miasto moich marzeń okazało się złudzeniem. Obraz, czy może wyobrażenie, jakie miałam o tym mieście, pękło jak bańka mydlana – wszystko dla mnie było tam prowizoryczne. Tak właśnie oddziaływało na mnie to miejsce, a czas w nim spędzony był doświadczeniem innego rodzaju codzienności, gdzie pęd, prowizoryczność, ulotność i powierzchowność rozdzierała mnie od środka. Ameryka – synonim wolności – okazała się tylko ułudą. Do tych wspomnień niechętnie wracam, pomimo że powstały tam prace, które znacząco wpłynęły na obecny kształt mojej twórczości. Właśnie podczas tego symposium pojawiły się po raz pierwszy w moich realizacjach słowa i zdania, które formalnie rozwinęłam już po powrocie do kraju.

W 2016 r., pięć miesięcy po wizycie w Nowym Jorku, pojechałam na symposium grafiki warsztatowej do Afryki, na zaproszenie Stowarzyszenia APAC w Asilah. Duże wrażenie wywarł na mnie dom, w którym mieszkaliśmy, w szczególności jego bryła i usytuowanie. Zaprojektowany został przez marokańskich architektów i był usytuowany nad brzegiem morza ze wspaniałym widokiem na nie. Z planu domu wynikało, że został tak zbudowany, aby zawierał pokoje dla osób zaproszonych, pracownię i galerię sztuki. Dom posiadał dziesięć otwartych pracowni studyjno-malarskich oraz pracownię grafiki. Powstały one na potrzeby organizowanego symposium. Wybór rodzaju druku i technik graficznych był mocno ograniczony.

Skromnie wyposażona pracownia sprawiła, że postanowiłam do realizacji moich prac wykorzystać technikę drzeworytu. Cieszyła mnie w niej surowość kreski charakterystyczna dla tej techniki. Te doświadczenia sprawiły, że pojawiające się potknięcia zaczęłam traktować jako wartość pozytywną, wynikającą z naturalnego ruchu ręki i gestu. Skreślenia, pomyłki, błędy w budowaniu matrycy, zwłaszcza przy odwracanych lustrzanie literach, stały się naturalne i akceptowalne. Uważam to za zaletę tej techniki i odtąd takie „nieporadne” ślady staram się zostawiać. Mimo wielu ograniczeń drzeworyt ujął mnie prostotą rysunkowego wyrazu i swoją bezpośredniością. Często wyraża się ona w specyficznym, „prymitywnym” rodzaju rysunku. Daje mi on jednak więcej przyjemności niż ten wypracowany w skupieniu. Zaczęłam sobie pozwalać na swobodę rysunku właśnie takiego „brzydkiego”, by stopniowo wprowadzać go do swoich grafik. W moim odczuciu rysunek jest zapisem



Magdalena Uchman, *Box*, algrafia, 70 x 100 cm, 2016

ruchu ręki, tak samo jak rodzaj odręcznego pisma, który potrafi być „brzydki” i toporny, ale zawsze charakterystyczny dla jego autora.

Poznań – to miasto położone 640 km od Rzeszowa, w którym dopełniłam mój cykl habilitacyjny. Prace powstały w technice serigrafii, tworząc cykl *This is my movie*. Jego istotną częścią jest *Who is who?* – o wymowie społeczno-politycznej. Jednocześnie praca ta jest zapowiedzią kolejnych grafik, które zamierzam zrealizować.

Pracownia serigrafii poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego była szczególnym miejscem, w którym nagromadzone doświadczenia zostały wykorzystane w pracy habilitacyjnej.

Przestrzeń pracowni i jej profesjonalne wyposażenie pozwoliło mi swobodnie tworzyć. Co więcej, wcześniej wydrukowane grafiki, należące do cyklu, mogłam zebrać i uporządkować, mam nadzieję, w logiczny ciąg i uzupełnić nowymi grafikami.

Analizując te prace i tematy, w których się poruszam i realizuję, stwierdzam, że łączy je pojęcie czasu. Mówi

się o czasie, że płynie, pisze się o czasie, porządkuje się czas. Czas zmarnowany, czas pełen radości, czas smutku i żalu, czas pracy itd. Czas wpływa na nas psychicznie i fizycznie. Jest rokiem, miesiącem, tygodniem, dniem, godziną, minutą, sekundą i chwilą... Zapamiętujemy czas, żyjemy chwilą, tu i teraz, być albo nie być.

Czym innym jest pojęcie czasu dla fizyka, biologa, filozofa i artysty. Zatrzymać czas to w moim przekonaniu zatrzymać wspomnienie o chwilach utraconych, przeżyciach i ludziach, a także o przedmiotach pozostawionych. Czas stanowi o nas. Czas porządkuje nasze istnienie, ma swój rytm i w rytmie tego trwania wszystko się toczy. Stanowi przywołanie tego, co przeszłe, do tego, co obecne. Moje grafiki rozumiem jako „rejestr” doświadczeń w czasie. Czesław Miłosz tak to ujmuje:

Gdziekolwiek jestem, na jakimkolwiek miejscu na ziemi, ukrywam przed ludźmi przekonanie, że nie jestem stąd.

Jakbym był posłany, żeby wchłonąć jak najwięcej barw, smaków, dźwięków, zapachów, doświadczyć wszystkiego, co jest udziałem człowieka, przemienić co doznane w czarodziejski rejestr i zanieść tam, skąd przyszedłem.

Czesław Miłosz, *Gdziekolwiek*

Na koniec, na podstawie własnych doświadczeń, mogę powiedzieć, że artysta może komentować czas i rzeczywistość w różnoraki sposób, ale zawsze najważniejsze jest, by czynił to najlepszymi metodami i środkami wyrazu, na jakie go stać, oraz tak, by wzruszać, wstrząsać, zaskakiwać...

Są rzeczy, które czasowi nie podlegają, lecz mu się wymykają, tworząc pewien świat wartości niemal idealnych, tzn. z czasu wyjętych – to są nasze wspomnienia. Moje grafiki przywołują elementarne wartości naszej egzystencji: życie, śmierć, miłość, nienawiść... Sytuując je między duchowym a materialnym, stawiam pytania, ale nie zawsze chcę znaleźć na nie odpowiedzi – pozostawiam to odbiorcy.